



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

Gazeta Częstochowska

Redaktor Zygmunt Trzebiński.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Częstochowa, Aleja II № 38, telefon № 50.

Wydawca Antoni Siennicki.

Warunki prenumeraty i ogłoszeń na stronie IV-ej.

Cena 3 kop.

Czas odnowić prenumeratę na kwartał IV.

W teatrze miejscowym Wielkie Kinematograficzne przedstawienie

Zmiana programu
DWA RAZY w tygodniu

Obrazy wprost otrzymane z fabryk Paryskich zdjęć z ostatnich nowości.

Dziś zmiana programu.

Uwaga szanownej publiczności! W celu rozwinięcia sztuki kinematograficznej, żeby dać naszej Sz. Publiczności masę przyjemności, my nie wstrzymujemy się przed żadnymi wydatkami. — Ostatni najlepszy wynalazek tegoczesny w tym kierunku będzie demonstrowany w naszym teatrze. W Sobotę t. j. 2 Październiką 1909 r. przez kilka dni

I-szy Występ Transformistki M-ile DE BOHA
która wykona po każdym seansie 6 prześlicznych transformacji,
Szczegóły w programach.

Początek w soboty i święta od godz. 3 po poł., a w dnie powszednie od godz. 5 po południu.

Dyrektor B. Zarzecki.

KALODONT

Niezbędny krem do zębów

Utrzymuje zęby biało, czysto i zdrowo.

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE.

Kalendarzyk.

— 00 —

Dziś: Aniołów Stróżów. — Staninira
Jutro: N. M. P. Różań, Kandyda — Siemiana
Wschód słońca: o g. 6 m. 02.
Zachód 5 37.
Ubyło dnia 5 godz. 10 min.
Daty historyczne: 1418 r. Sejm w Hordle.

W szkole handlowej żeńskiej

Z. Garzdeckiej

w Częstochowie, II aleja № 23.

Rok szkolny rozpoczyna się w poniedziałek, dnia 4 października, zapisy przyjmuje się codziennie.

Teatr Marii Przybyłko

na placu Wystawy.

W Sobotę dnia, 2 Października r. b.

Przedostatnie

Przedstawienie

Wyzwanie

W Niedzielę d. 3 Października s. b.

Ostatnie przedstawienie

Pożegnalny występ

MARIJ PRZYBYŁKO

Edukacja Bronki

Erlich Ortopedysta
z Warszawy przybędzie do
Częstochowy dnia 3 b. m. i zatrzy-
ma się w Hotelu Wystawowym. 809-1-1

Lekarz-Dentysta
Michał Grejniec
Powrócił
poleca № 1 swego Wydawnictwa
Popularnego p. t.
„Ogólne zasady pielęgnowania zę-
bów i jamy usnej” cena 5 i 10 k.
żądać w księgarniach lub wprost od
autora i wydawcy w Częstochowie,
I Aleja Nr. 10.
Kupującym w większych ilościach—
znaczne ustępstwo.

Nie tędy droga!

Mamy do zapoznania nad wyraz przy-
kry fakt. Oto krakowski socjalistyczny
tygodnik „Prawo ludu”, redagowany przez
jednego z wybitniejszych tamtejszych so-
cjalistów, Z. Klemensiewicza, socjalistycz-
nego kandydata na posła do parlamentu z
okręgu krakowskiego, wystąpił z artyku-
łem, skierowanym przeciwko „przybyzom z
Królestwa.”

Na te imigracji królewiaaków do Ga-
licji przychodziło nie raz do starć. Ale
były to tylko wypadki drobne i—jeżeli się
tak wyrazić można — prywatnej natury.

Galicja, kraj biedny i przeważnie rolniczy,
trudno tam o zarobek, więc napływ no-
wych sił roboczych, warunki te jeszcze
pogarszał. Stąd nie jeden galicjanin, nie
mogąc znaleźć pracy, uczwał niechęć do
przybyzów z za kordonu.

Leż nigdy nie okazała jawnej niechę-
ci polskim imigrantom żadna większa gru-
pa ludzi, zorganizowana w jakąś partję
polityczną, — nigdy nawet o taką niechęć
żadnego stronnictwa nie podejrzewano.

Aż oto teraz z taką niechęcią wystą-
piło „Prawo ludu”. Pobudki do tego wy-
stąpienia są podobno natury bardzo stron-
niczej. Mianowicie przybyzse z zakordonu
nie chcą w znacznej części wstępować do
socjalistycznych związków zawodowych. Swo-
ją drogą dzieje się to zaś nie z powodu ja-
kichś różnic w zapatrywaniach społeczno-
politycznych, choć zapewne niekiedy i takie
są przyczyny, leż z tego powodu, że galicyj-
skie związki zawodowe odmawiają króle-
wiałkom pomocy, gdy ci są bez zajęcia, a
przyjmują ich w swoje szeregi dopiero, gdy
tamci otrzymują pracę.

Jakikolwiekby zaś był stosunek imi-
grantów zakordonowych do poszczególnych
partji politycznych w Galicji, nie może to
nigdy dać tym ostatnim poważnego powodu
do występowania przeciwko królewiałkom.
Jakaż myśl może być prostszą i natural-
niejszą od tej, by imigracja z jednej dziel-
nicy polskiej do drugiej mogła się odby-
wać bez żadnych przykrych starć między
członkami tego samego narodu? Przecież
nawet Kongres wiedeński, gdzie główny

rej wodził Metternich i dyplomaci jego
szkoły, zawarował dla Polaków prawo wol-
nego przenoszenia się z jednej dzielnicy
do drugiej.

Rzeczony artykuł „Prawa ludu” jest
faktem nad wyraz smutnym. Już to, że
odważono się go pomieścić bez obawy jak-
iegich natychmiastowej reakcji ze strony
czytelników, dowodzi, że i wśród czytel-
ników pewna niechęć nurtuje. Leż redak-
cja „Prawa ludu”, zamiast tej niechęć
wypieniać, jeszcze ją podtrzymuje, — to,

powtarzamy nad wyraz smutne.

Dzielimy się coraz bardziej na trzy od-
rębne części. Dotychczas dawado się od-
czuwać tylko z powodu interesów politycz-
nych każdej dzielnicy ciągnię do Peters-
burga, Wiednia i Berlina. Już to two-
rzyło nie pożądany rozdział, a teraz kordo-
ny okazują się w codziennem życiu.

Przeciwko temu musi wystąpić cała po-
ważna opinja polska i cała pod adresem
ciasnych partykularystów zawołać, że: nie
tędy droga!
Stf. M.

Wstrętne stosunki.

Gdy obejmowałem redakcję „Gazety
Częstochowskiej” doskonale zdawałem
sobie sprawę, iż wszystkim podobać
się nie mogą. Zdawałem sobie spr-
awę, iż przedstawianie kwestji bez osło-
nek we właściwym oświetleniu, nazy-
wanie rzeczy po imieniu, występowa-
nie przeciw szalbierstwu opinji publi-
cznej nie może się podobać osobnikom,
które pragnęłyby wiele rzeczy dokon-
anych ukryć w cieniu.

Spodziewałem się, iż różne osobniki,
korzystając, iż dosyć stosunkowo łatwo
jest wyłowzyć stanowisko dwuznaczne
człowiekowi, który na nowym terenie
swej pracy jest jednostką jeszcze, nie
znają. Że raczną są z różnych stron
perachunki za „nieporozumienia” dawne.
Osobniki zdemastokowane w różnych
czasach, w różnych sprawach, nie
zaniedbają żadnej okazji, by w sposób,
wszystko jedno jaki, zgodny z pucz-
ciem honoru, czy nie, zatrzeć obra-
żunki zadawione.

Nie mam zamiaru obwijać rzeczy w
bawełnę. Przed objęciem jeszcze prze-
jemnie redakcji miejscowego pisma,
zaczęły się natróżnorodniejsze insynu-
acje, skierowane przeciw mojej osobie.
Chyba nie ma przestępstwa, któregoby
mi nie zarzucano. I gdyby zarzuty do-
toczyły wartości mojej pracy zawodo-
wej, nie reagowałbym. Nie mam się
za najlepszego dziennikarza. Rozumiem
doskonale, iż praca moja publiczna po-
dlegać powinna krytyce i ocenie. Moim
obowiązkiem dokładać wszelkich starań,
aby ona była jaknajlepsza—krytyka jej
nie do mnie należy.

Ale zarzuty skierowano nie prze-
ciw memu zajęciu zawodowemu, leż
przeciw wartości mojej moralnej. Tęgo
dobra wolno mi strzec, wolno mi się
bronić. Jednak tę możność obrony
odebrało mi, gdyż zarzuty były nieu-
chwytne, rzucane z za płotu, szeptaane na
ucho. W jaki sposób wystąpić i jak
na nie reagować?

KRUSZYŃSKI i PROSZOWSKI

Częstochowa, Aleja III-oja, dom własny.

Pierwszorządny Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Kamieniarski i Sztukatorski

Założony w roku 1878.

WYKONYWA: RZEŻBY, POMNIKI, ROBOTY BUDOWLANE i SZTUKATERJE.

Telefon № 260.

RYDZEWSKI i S-ka

Biuro Techniczne w Częstochowie, Teatralna 13.

Telefon № 1.

Węgiel opałowy i fabryczny po cenach hurtowych. Artykuły techniczne, pasy transmisyjne
pakunki, dynamo maszyny, motory elektryczne, maszyny tartaczne i młynarskie,
INSTALACJE; oświetlenia elektrycznego i przenoszenia siły, kanalizacja i wodociągi.

Aby raz położyć kres tego rodzaju insynuacjom zgłosiłem się do grupy ludzi bardzo poważnych, cieszących się zaufaniem i szacunkiem bezwzględnie w Częstochowie, złożyłem im listę ludzi niemniej poważnych i znanych w Warszawie, prosim o zasięgnięcie u nich ref.encji jaknajdokładniejszych, dotyczących się mej osoby.

Nie mam ani jednego momentu w swem życiu, który pragnąłbym ukrywać.

Leżąc obecnie skierowano przeciw mnie zarzuty już zupełnie skryształowane. Znalazł się człowiek, który, odpowiadając swą osobą, postawił mi zarzuty bardzo poważne. Tym człowiekiem jest p. Włodzimierz Lewicki, redaktor „Przeglądu Rzemieślniczego”. Ponieważ zarzuty p. Lewickiego są wirtutnym fałszem od początku do końca, skargę przeciw niemu wnoszę do Tow. dziennikarzy i literatów w Warszawie. Leżąc zanim zapadnie wyrok w tej sprawie jako kierownikowi jednego organu lokalnego nie wdano mi pozostawać pod jakimkolwiek bądź zarzutem. Obowiązkiem moim dać odpowiedź i wyjaśnienie natychmiastowe. Niech czytelnicy poznają sposoby i systemy walki p. Lewickiego, niech poznają rodzaj broni po którą ten człowiek sięga. Tem większym obowiązkiem naszym odsonić oblicze p. Lewickiego, iż wybiera on się do Częstochowy z miłą spoczyna.

W № 21 „Przeglądu Rzemieślniczego” czytamy w opisie uroczystości otwarcia wystawy:

„Cały orszak zaproszonych gości — z księżną Labomirską pod rękę z generałem Kaznakowem na czele, udał się na zwiedzenie Wystawy i obszedł kilka pawilonów, poczem skierował się do „Karczmy pod Kogutkiem”, gdzie komitet podejmował generała Kaznakowa i otaczającego go przedstawicieli władz administracyjnych, oficerów żandarmerji i urzędników policyj. Obecny na tej urocz. redaktor „Gazety Częstochowskiej” p. Zygmunt Trzebiński, na dowód uznania, złożył generałowi Kaznakowowi egzemplarz swego pisma, wydrukowany złotymi głoskami.”

Czytelnik doskonale rozumie w jakim celu ta notatka była podana. Na urocz. w tym dniu nie byłem choćby dla tego, iż siedziałem w drukarni, układając dodatek, który ukazał się wieczorem z opisem uroczystości otwarcia wystawy. Informacja o „słonoym numerze” jest wirtutnym fałszem, wysypanym z palca i ziej woli. Prawdę słów moich muszą poprzeć wszyscy uczestnicy owego przyjęcia.

Następnie „Kurjer Zagłębia” w № 245 z dn. 6 września zamieścił zapewne z uprzejmą konkurencyjną do naszego pisma następujący przedruk z „Przeglądu Rzemieślniczego”:

„Ze zdumieniem dowiedziałem się, że przyznano nagrodę p. B. Wilkoszewskiemu za wykonanie katalogów wystawców. Za katalog p. Wilkoszewski powinien był otrzymać publiczną nagana. Wydawnictwo katalogu było zwykłym nabieraniem nas, wystawców. Gdy pan Wilkoszewski i agenci jego pp. Z. Trzebiński i A. Siennicki proponowali nam wystawcom dawać siono płacone ogłoszenia do katalogu, to zapewniali, że będzie on wydany wspaniale i rozpowszechniony w ilości co najmniej 50 tysięcy egzemplarzy.”

Same zestawienie nazwiska mego z nazwiskiem p. Antoniego Siennickiego w roli agentów p. Wilkoszewskiego, traci humorystykę. Niechże szanowny redaktor Lewicki i ktokolwiek z wystawców powie, kiedy i kogo choćby namawiałem na ogłoszenie się w katalogu wystawowym.

Leżąc już szczerym cynizmem jest list p. Lewickiego, umieszczony w № 270 usłużnego „Kurjera Zagłębia”. List ten brzmi:

Prosim o umieszczenie poniższego „wyjaśnienia na łamach „Kurjera Zagłębia”.

W numerze 53 „Gazety Częstochowskiej” pewien jęzok ukryty pod pseudonimem „Drażgi”, zaznajamiając czytelników pisma z organizowaną przez Związek Rzemieślników Chrześcijań w Królestwie Polskiem stałą wystawą prób i wzorów w Warszawie, zamieścił w końcu artykułu ustęp następującej treści:

„Jako agenta wystawy, zbierającego deklaracje na miejsca pod okazy, jak również ogłoszenia na ścianach panoramy, Związek wystąpił p. Włodzimierz Lewickiego, redaktora „Przeglądu Rzemieślniczego”.

Jest to rozmyślny fałsz, umieszczony

z premedytacją. P. Zygm. Trzebiński, obecny redaktor „Gazety Częstochowskiej”, a przed paru jeszcze miesiącami „inspektor” od zbierania ogłoszeń w „Gońcu” warszawskim, w którym ja również pracowałem w charakterze sekretarza redakcji, wie doskonale, jaki stosunek łączę mnie ze Związkiem Rzemieślników.

Jestem czynnym członkiem tego Związku i w miarę możności nie uchylałem się od żadnej pracy, jakiej Związek cenniejsze żąda. Gdy zaś była potrzeba objechania większych środowisk przemysłu w kraju, celem zaznajomienia fabrykantów z charakterem stałej wystawy, proszono mnie o to i ja nie mogłem odmówić tej przysługi.

Żadnego wynagrodzenia za tę pracę nie pobieram. — Kasa wystawy opłaca jedyn. koszty mojej podróży. Ogotowałem nie zbieram w danym wypadku, jak nie zbierałem nigdy, gdyż nie czułbym się nawet zdolnym do tej pracy, wymagającej wiele sprytu i... elastyczności.

Sądząc, że przytoczony wyżej ustęp artykułu jest „aktem zemsty” ze strony p. Trzebińskiego za poczynione w „Przegl. Rzemieślniczym” „zdemaskowanie sztuczek jego i innych agentów p. Wilkoszewskiego, do których nieciałał się przy zbieraniu ogłoszeń do „Katalogu” Wystawy częstochowskiej.

Ponieważ w dniach najbliższych zamierzam zwiedzić Częstochowę i Zagłębie, zaley mi więc na sprostowaniu fałszu, jaki zamieściła „Gazeta Częstochowska”.

Z wysokim poważaniem

W. Lewicki

redaktor „Przeglądu Rzemieślnic.”

Rzeczywiście notatka wspomniana przez p. Lewickiego była zamieszczona w artykule w № 53 „Gazety Częstochowskiej”. Nie widziałem w niej nic ubliżającego dla p. Lewickiego, jednak natychmiast po otrzymaniu wyjaśnienia jego zamieściłm sprostowanie w № 57 „Gazety”.

Tego jednak samota było p. Lewickiemu i uważa za właściwe zarzucać mi „fałsz z premedytacją” i „akt zemsty za zdemaskowanie sztuczek” moich. Zarzut chyba zbyt wyraźny, aby p. Lewicki mógł się tłumaczyć następnie jakimś nieporozumieniem. Zarzut ten p. Lewickiego rozpatrywany będzie, jak wspominałem wyżej, w Tow. dziennikarzy i literatów, nie mam zamiaru i możności wreszcie „prostować go na łem niemięsu.”

Ale p. Lewicki powołuje się na moje z nim „koleżeństwo” w Gońcu Warszawskim. I robi to zgola nieostrożnie. P. Lewicki wogóle o swem pobycie w „Gońcu” powinien wspominać jaknajrzadziej. Wie przecież, że usunął się stamtąd wskutek nieumiejętności pożycia z kolegami. Następnie p. Lewicki wie w jakich to okolicznościach zostałem, jak nazywa p. Lewicki ma rolę, „inspektorem od zbierania ogłoszeń”.

Zupełnie się tego nie wstydzę, iż po trzech latach pracy w redakcji „Gońca”, wydawca jego p. Makowiecki prosił mnie o zajęcie się, poza pracami redakcyjnymi częścią pracy przy administrowaniu pisma. Praca ta polegała wprawdzie nie na zbieraniu ogłoszeń, lecz, nawet gdybym zbierał ogłoszenia dla „Gońca”, nie wstydzilibym się tego, tak jak nie wstydzilibym się żadnej pracy aż do roznoszenia egzemplarzy pisma prenumeratom wzajemnie, gdyby tylko dobrobyt pisma od tego zależał.

Zarówno charakter pisma, jak i osoba jego wydawcy i redaktora p. Zygmunta Makowieckiego, dla którego zawsze żywiłem głębokie uznanie i szacunek, naprawdę wiałyby to moje oddanie się pismu. P. Lewicki jednak nie na wszystkich „ciemnych stron” mej osoby, bo gdyby je znał, wiedziałby o tem, iż gdy pracowałem w redakcji „Gazety Warszawskiej” za czasów ś.p. Lesznowskiego w r. 1903, gdy kręcący maszyną robotnicy nie stawili się do pracy, spoly z zecerami kręciłem korbę maszyny drukarskiej i N wyszedł na czas.

Wyszydzając pracę, panie Lewicki, pan mnie nie obraził, leż postąpił pan bardzo ryzykownie, robiąc mi zarzut tłumaczenia ludzi i z tego zarzutu tłumaczyć się pan będzie musiał przed aeropagiem sądu koleżeńskiego, wyrok którego mam nadzieję uchroni raz na zawsze dziennikarstwo polskie od póśstowania się pismami do takich celów, dla jakich pan to czyni.

Zygmunt Trzebiński.

Z prasy rosyjskiej.

„Remkor”.

„Gołos Moskwy” opisuje zabawna, ale ze smutnym wynikiem dla dwóch urzędników, braci S—w, scenę, z których obecnie rewizji senatorskich. „W jednej z rządowych instytucji ministerjum finansów w Kazaniu—pisze „Gołos Moskwy”—jakis starszy już pan złożył niewielką sumę pieniędzy, i chwilę później zwrócił się do urzędnika p. S—w z prośbą o kwit.

—Poczekaj!—była krótka odpowiedź urzędnika, który pił spokojnie herbatę.

—Proszę bardzo—jeszcze grzeczniej ożywa się niżej—jeżeli to jest możliwe, o pośpiech. Jestem nie tutaj, a nie mam wiele czasu.

—No, to wszyscy zawsze nie mają czasu. Powiedziano czekać, to proszę czekać. Kiedy będzie gotowy, zawołają pana.

Nieznamy uległ widocznie sile tych argumentów i usiadł spokojnie na ławce. Pan S—w pił sobie ciągle herbatę. Minął kwadrans. Interesanta nie wolała, więc podchodzi z powrotem do p. S—w i jak najgrzeczniej przypomina mu o sobie; wtedy p. S—w wpada w pasję urzędniczą:

—Coż pan tak ciągle pchaż się ze swoim kwitem. Powiedziałem panu po rosyjsku: czekać. Siadaj pan i nie przeszkadzaj urzędnikowi w pracy!

Nieznamy uległ jeszcze raz. Minął znowu kwadrans, kwitu nie było. Wtedy nieznamy postanowił widocznie działać energicznie:

—Powiedz mi pan ostatecznie, czy dostanę dzisiaj kwit, czy też nie? —pytał.

Pana S—wa ogarnęła wściekłość i krzyknął: —Powiedziałem, nie przeskacz mi w pracy!

—Bardzo żałuję—odrzekł nieznamy—ale w takim razie będę zmuszony poskarżyć się zwierzchności.

—O, możesz pan sobie użyć, ile ci się podoba!

—A więc proszę odnieść mój bilet wizytowy naczelnikowi.

Pan S—w bierze z pogardą bilet, ale zaley się spojrzął na niego, zamarł ze strachu. Wyczytał nazwisko wielkiego dygnitarza G. (Garina?), posiadającego prawie nieograniczone pełnomocnictwa, jeżdżącego po Rosji w celu rewidowania „chorych” instytucji. Drząc, jak w paroksyzmie febrji i zapinając 10 drożdze swój mundur, p. S—w udał się szybko do naczelnika. Za chwilę wystraszony również naczelnik wybiegł do dygnitarza z przeprosinami. Rozmowa była krótka.

—Nie będę robił z tego „sprawy”—oświadczył dygnitarz—ale proszę niezwłocznie wydać S—wa. Jestem zdania, że taki urzędnik nie może być cierpliw, gdyż nie umie obchodzić się z interesantami.

Dygnitarz wyszedł i udał się do innej instytucji, gdzie spotkało go także same przyjęcie.

Ale, co najciekawsze to, że winowajcą okazał się rodzony brat p. S. wa. Kiedy naczelnik instytucji wybiegł do dygnitarza, ten zapytał o nazwisko urzędnika.

—S—w, wasza wysoka ekscelencja! —brzmiała odpowiedź

—Jak to S—w? Przecież w poprzedniej instytucji wydałem już jednego S—wa.

—Ten jest młodszy bratam tamtego, wasza wysoka ekscelencja!

—Brat młodszy! Hm... No, kiedy młodszy, to ma jeszcze czas poprawić się. Proszę go nie wydalać, tylko zdegradować na stanowisko pisarza kancelaryjnego, niechaj uczy się grzeczności”.

WYSTAWA przemysłu i rolnictwa.

Wycieczki.

Zwiedziła wystawę, oraz klasztor Jasnogórski studenci instytutu weterynaryjnego z Warszawy.

Przybyła wczoraj, w celu zwiedzenia wystawy, 7-klasowa pensja p. Krzyżanowskiej z Kielc.

Również wczoraj zwiedzała wystawę

7-klasowa szkoła żeńska z Włocławka, pod kierownictwem przełożonej p. Mastowskiej.

Wczoraj przyjechała z Łodzi pensja p. Tymienieckiej, w celu zwiedzenia Wystawy.

Dzisiaj rano przyjechała z Łodzi wycieczka zorganizowana przez Związek zawodowy cieśli i stolarzy. Wycieczka powraca do Łodzi d. 3 b. m. t. j. w niedzielę o g. 6 wiecz.

Odwetnie wycieczki.

Projektowana przez Stowarzyszenie Subjektów handlowych z Łodzi wycieczka na wystawę do Częstochowy nie dojdzie do skutku, z powodu nieznamy liczby stowarzyszonych, zapisanych na listę uczestników wycieczki.

Kronika.

Kurjer Poranny.

Rozporządzeniem władzy administracyjnej z dnia 1 stycznia 1906 r. wydawnictwo „Kurjera Porannego” zostało wstrzymane. Zastępowały go kolejno wydawnictwa: „Gazeta Dozowa”, „Sport”, „Nasze życie”, „Dzień dobry”, „Z dnia na dzień”, „Poranek”, „Złoty Róg”, wreszcie „Przegląd Poranny”. Wczoraj t. j. dnia 1 października dziennik ukazał się z powrotem pod nagłówkiem „Kurjer Poranny”.

Redakcja w piękny artykule przypomina dzieje tego pisma i zadania jakie mu postawił założyciel ś. p. Feliks Fryze, „najlepszy, najprawdziwszy dziennikarz, jakiego miała prasa polska”. Stawia sobie dziś ten sam program pracy, który ś. p. F. Fryze nam określił w r. 1887.

My od siebie zasyłamy „Kurjerowi Porannemu”, przy rozpoczęciu nowego okresu życia i pracy koleżeńskie pozdrowienia.

Wycieczka z Galicji.

Wczoraj przybyła, w celu zwiedzenia Jasnej Góry i Wystawy, wycieczka z Galicji, licząca z górą 800 osób.

Wycieczkowicze pochodzą przeważnie z powiatów: łanckiego, przemyskiego i sanockiego.

Na czele wycieczki stoją pp. ksiądz Władysław Sajecha, Bolesław Zardecki i Wrzesniewski—posłowie do sejmiku krajowego we Lwowie, oraz pp. Jakób Bojko, Fiedler i Wójcik—posłowie parlamentu wiedeńskiego.

Z teatru optycznego.

Na rzetelną pochwałę zasługuje miejscowy teatr Optyczny Paryski, p. B. Zardeckiego. Zawsze aktualny i dobrowolny program obrazów kinematograficznych, oraz interesujące atrakcje na estradzie cięszą się tłumem powodzeniem.

Teatr mieści się w Il ej Alei.

Nowe biuro techniczne.

Z d. 15 października r. b. zostanie otworzone w naszym mieście nowe biuro techniczne, oraz skład artykułów dla potrzeb fabrycznych pod kierownictwem właściciela p. Artura Tugendreicha, byłego kierownika oddziału firmy „Stanisław Ginsberg w Zawierciu”.

Ruch pątniczy.

Wczoraj przybyła kompanja z Ciechocinka, w liczbie 300 osób, pod przewodnictwem duchownym ks. Kanonika Franciszka Mireckiego.

Za szpitala miejskiego.

Wczoraj znajdowało się w szpitalu miejskim 32 mężczyzn i 20 kobiet.

Ar-zstowiana.

W ciągu dnia wczorajszego aresztowano w mieście dla sprawdzenia osobistości następujące osoby:

Szlama Braslauer, Bernard Trzebiński, Herszlik B. Żykowski, Mikolaj Opłka i J. n. Górecki.

Za pijalstwa — Szczepan Laskowski, Józef Kubiak, Marcin Niewiatkowski, Agata Kocowska i Marianna Junda.

Z prasy żydowskiej.

Dzienniki żydowskie donoszą, że podczas ubiegłego dnia Sadnego o 27-dów w czasie nabożeństwa „Kol Nidre”, w synagogach rozmaitych miast w guberni witebskiej, aresztowano około 1,000 żydów wraz z rabinami. Aresztowani są wszyscy uwolnionymi niedawno od większości popisowymi. Rabini oraz niektórzy obrońcy żydowskiej, których również aresztowano, podejrzani są o należenie do wielkiej organizacji, której działalność polegała na uwalnianiu od służby wojskowej.

Korespondencje.

Z Noworadomska.

Wycieczka.
 Onegdaj zwiędzła klasztor Jasnogórski i Wystawę przemysłu i rolnictwa szkółka fabryczna B-ci Thonet, i B-ci Kohn w liczbie 150 dzieci.
 Młodzież szkolna, była otoczona prawdziwie rodzicielską opieką przez nauczycieli i nauczycielki, w osobach przełożonego p. L. Parzonki, ks. prefekta Czwilowicza, p. n. H. Piaseckiego, Pearską i nauczycieli pp. A. Duszczyka i J. Cyrana. — Znaczacie musimy, że obie fabryki giętych mebli, ofiarowały na ten cel rb. 30.
 Za pomoc materialną okazaną biednej działalności fabrycznej, w zwiędzeniu wystawy, która zapewne dodatnio wpłynęła na młodościanę umysły, w imieniu rękodzielników, składający serdecznie „Bóg Zapłać“.

Z Sosnowca.

Otwarcie teatru w Sosnowcu.

(Korespondencja własna „Gazety“).

Sosnowiec, 1 października.

Na tegoroczny sezon zimowy został oddany sosnowiecki teatr w dzierżawę p. St. Książek-Słazewskiemu. Onegdaj odbyło się pierwsze przedstawienie, publiczność zapoznała się z drużyną artystyczną, a wrażenie było na ogół korzystne.

Na przedstawienie inauguracyjne złożyły się: „Prolog“ A. Głiszczyńskiego, specjalnie do teatru p. St. Książek-Słazewskiego napisany, 1. akt „Mazepa“ Słowackiego i „Sędziowie“ Wyspiańskiego.

„Prolog“ Głiszczyńskiego nie nosi wcale okolicznościowego charakteru i bardzo ładnie przedstawia, że przeznaczeniem artysty jest sztuka i nie-go od niej oderwać nie może. „Mazepa“ bardzo ładnie, a na wyróżnienie zasługują przedewszystkiem pp. Puchalska (Matka) i Kojalowiczówna (Sztuka). P. Kojalowicz, jest początkującą dopiero artystką, ale zdradza duże talenty i obdarzona jest znakomitymi warunkami scenicznymi. Znamyśmy na leży jeszcze grę p. Malinowskiego, a zresztą wszyscy grali bez zarzutu.

Stabilnej wypadł akt „Mazepa“. Trzeba jednak tutaj — jak i przy scenie „Sędziów“ — zwrócić na to uwagę, że aktorzy nie zdolali się jeszcze poznać i złączyli w zespół, jedną całość tworzący. Złożyli się też na słabszy efekt i warunki techniczne.

„Sędziów“ Wyspiańskiego dobrze zagrać jest ogromnie trudno. Nie możemy przy ocenie gry te sztuki u nas przykładać tej samej miary, jaką byśmy przykładali np. we Lwowie lub w Warszawie. Dość będzie powiedzieć, że w grze tej sztuki nie nie razilo.

Naogół biorąc towarzysystwo p. Książek-Słazewskiego zareprezentowało się dobrze. Publiczność wypełniła salę po brzegi i przyjmowała artystów hucnie mi oklaskami.

L. Ch.

Ze sztuki.

— 0 0 0 —

Koncert fortepianowy F. mol.
 W tych dniach ukaze się na półkach księgarskich większe rozmiarem dzieło fortepianowe prof. L. Wawrzyłowicza, wydane nakładem księgarz Gebethnera i Wolfa w Warszawie pt. „Impromptu f-mol“.

Sklada się z 3-ch części. Część pierwszą poprzedza 16 taktowy wstęp w takcie 6/8 — poczem następuje allegro w takcie 9/16 o charakterze balladowym.
 Część II, stanowi myśl odmienną — temat różni się rytmicznie i nastrojowo od tematu części 1-iej w tempie adagio w takcie 4/4 — część ta kończy się warjacjaami na temacie drugim.
 Część trzecia stanowi powrót do tematu pierwszego, zgodnie z prawami formy trzyczęściowej, z uwzględnieniem t. z. przeróbki czyli zmian tematycznych i harmonicznym.

Koncerty w Krakowie.
 Krakowska Dyrekcja koncertów ogłosiła program swej działalności na sezon 1909/10.

Ponieważ wiele osób u nas interesuje się sprawami artystycznymi Krakowa, podajemy niektóre szczegóły sezonu muzycznego.

Obejmuje on 24 wielkie koncerty, z których złożono abonament.

Dnia 4 października: Adam Didur i Pulikowski, skrzypek.

Dnia 13 października: Ignacy Friedman z tow. orkiestry.

Dnia 26 października: Jadwiga Francillo, z c. k. Opery nadwornej w Wiedniu.

Repertuar teatru Marii Przybytko zapowiada:

Sobota Przedostatnie przedstawienie „Wyzwanie“.

Niedziela Pożegnalny występ Marii Przybytko „Edukacja Bronki“.

Teatr miejski w Krakowie.

Repertuar do 3-go października b. r. zapowiada:

Sobota 2-go — „Z tamtego brzegu“.

Tryptyk sceniczny Feliksa Salтена. Nowosc.

Niedziela 3 popot.— „Pan Geldhab“.

Komedia w 3-ach aktach A. hr. Fredry. (Pół ceny).

Niedziela, 3 wieczorem — „Z tamtego brzegu“. Tryptyk sceniczny Feliksa Salтена. Nowosc.

Repertuar teatru sosnowieckiego:

W sobotę po raz pierwszy sztuka w 4 aktach Dreyera „Na progu młodocisc“.

W niedziele o godz. 3 po południu „Prolog“, „Mazepa“ i „Sędziowie“; wieczorem „Na progu młodocisc“ po raz drugi.

We wtorek pierwszy wieczór Słowackiego „Złota czaszka“.

We czwartek po raz pierwszy „Osiolki“, komedia w 4 aktach z francuskiego.

Reforma teatru.

Reforma teatru oddawna zaprzęta umysłami wszystkich; wszędzie stanowi ona kwestję sporną, a więc aktualną. Do licznych projektów, jakie się kiedykolwiek pojawiły, przybywa głos nowy Ryszarda Dehmla na łamach Neue Rundschau — w formie aforizmów, często paradoksalnych coprawda, ale ciekawych. Oto garść aforizmów najwybitniejszego dziś w Niemczech poety:

Jeśli teatr — powiada Dehml — ma znowu stać się ogniskiem kultury mas, muszą wszyscy agitatorzy zgodzić się na to, że coś podobnego można osiągnąć tylko drogą epiki społecznej. Ale nie narodowej! Do tego nowożytnie państwo wielkie jest za bardzo ciężką spółnotą. Nasze rządy mogą zaledwie doprowadzić do finansowo - politycznej zgody kilku warstw społecznych, nie mówiąc wcale o zgodzie kulturalno-politycznej. We wszystkich tych poczynaniach projektach, które marzą o narodowych scenach ze środków państwowych, pokutuje jeszcze romantyczny szablon starogreckiego teatru ludowego. Ten szablon może żywotnego ducha naszych praktycznych czasów i pobudzić do najwyższej samoistności, ale nie może zająć jego miejsca. Prócz tego teatru greków u nie były zakładami narodowymi, prostru zakładami gminnymi, popieranymi przez patrycjat, a mianowicie w miastach dosyć małych. Cały aparat administracyjny Aten w epoce klasycznej można w najlepszym razie porównać z administracją drugorzędnej stolicy prowincjonalnej w Niemczech.

A teatrów miejskich mamy już chyba dosyć. Mogą mieć wśród rądców miejskich nie wiem jakich platonicznych opiekunów, mimo to pozostaną jałowymi stworzeniami połowicznymi pomiędzy przybytkiem sztuki, a miejscem interesu. Są równie słabymi kopiami starożytności demokratycznej, jak teatry nadworne są karykaturomi arystokratycznego renesansu, lub „ancien regime“u. Obydwa te rodzaje teatru mogą co najwyżej urządzić te same monstrualne gry uroczyste po nadzwyczajnych scenach, co świątynia óperowa w Bayreuth. Ale to potrafi także każdy teatr akcyjny. Bo czy kasza miejska odgrywa rolę Gralu, czy szkatuła królewska, sakiewka rodzinna, czy skarbiec komandytowy, to już dla nastroju uroczystego jest zupełnie obojętne.

Wszystkie sezonowe przedsiębiorstwa, zimowe czy letnie, aż do ogródkowej sceny w Praterze, dają co tylko mogą dla prywatnej rozrywki mniej lub więcej estetycznego amatora, a ich konkurencja handlowa jest niewątpliwie najlepszym środkiem, ażeby artystyczna jakość w stosunku do cen wstępu wniosła się jak najwyższej. Kto w teatrze tylko tego szuka, ten w zasadzie musi obecny stan rzeczy uważać za nieprześcigniony. — Ale koby chciał przeżyć wspólne nabożeństwo tłumu, zgrupowanego dla najwyższej nocy

duchowej, albo przynajmniej mieć wzniołość poczucie postaci, godnych ludzkosci — ten uczyni najlepiej, gdy pójdzie do... katedry kolońskiej, albo jeszcze lepiej do kościoła wiejskiego, nawet jeżeli już nie wierzy w Boga.

Przedsiębiorstwo jest duszą teatru. Tę przedsiębiorczość zarówno artyście jakoteż i lubownikowi sztuki ma zaszczerpie pierwszy lepszy aferzysta, zamiasz zęby ją wnieśli do teatru widzowie. I to jest ów czar, który na przedstawieniu amatorskim w zamkniętym kole towarzyskim udziela się wszystkim zaproszonym, którzy odczuwają w sobie chęć do przedsiębiorczości. Pierwszy publiczny odruch tego twórczego zamilowania w widowisku spotrzeć można już na tak zwanych wolnych scenach ludowych, urządzanych tu i owdzie przez wielkomięskich robotników, a także na niektórych przedstawieniach wiejskich, o ile ich nie zalewa popoliła ciekawość turystów. Trzeba widzieć, jak tam ludzie, którzy w najlepszym teatrze, obliczonym na zysk, stroją grymasy krytyczne, nagle stają się tłumem nabożnie słuchającym, pomimo nieuniknionej miernoty, a nawet lichoty przedstawienia.

A to pochodzi stąd, że ci ludzie siedzą w „swoim“ teatrze. I chociaż na razie wynajeli salę tylko na kilka godzin, stała się ona dla nich miejscem poświęconym. Oczytu to było dopiero, gdyby z dochodów własnej pracy wnieśli dla siebie gmach celem napawania się najwyższymi rozkoszami. Gdyby to było celem ich stowarzyszeń, na który z dumą dawaliby grosz oszczędzony! Gdyby tylko połowę tego, co botnik daje obecnie na inne cele przyszłości, np. na kasę patryjną, ofiarowano na fundusz teatralny, możnaby wznieść niejedną budynek, sceny zimowe i letnie, kryte i otwarte, w mieście i na wolnym polu.

Wtedy nareczenie może także i „wyższe klasy“ przypomniałyby sobie swoje uczucia ludowe i wyraziły je w sposób „godny stanu“. — Wtedy może sztuka dla ludu stałaby się własnością ogółu, zamiast luksusowym przywilejem. Wtedy sztuka i życie połączyłyby się może w rzeczywistość i dałyby artyście zamilowanie do ludu, a ludowi zamilowanie do ludzkosci... —

K. P.

Mięsożerna Japonia.

Jarosze wszystkich krajów doznali obecnie wielkiego rozczarowania: Japonia, ten dotychczasowy raj dla jarosów, urzędowo oświadczyła swoje przejście do narodów, żywiących się mięsem i zarządziła już wszystko, co potrzeba do takiej zmiany w sposobie życia.

Rząd wyznaczył osobną komisję, której zadaniem jest sprowadzić hodowle odpowiedniego bydła i wysłać kierownika tej komisji do Anglii, aby zakupił odpowiednie okazy rozpłodowe.

Dotychczas Japonczycy więcej z konieczności, niż z upodobania, byli jarosami. Wielka masa ludności jest biedna, tak biedna, iż nawet ryżu nie może wybrać sobie jako podstawę swego pożywienia. Żywi się niewielką ilością jęczmienia i lichymi rybami, podczas gdy klasy zamożniejsze jedzą dliczną ilość drobiu, ale mało mięsa wołowego i baraniego, gdyż owca wskutek twardości trawy nie może się zaklimatyzować w Japonii.

Mimo to jednak Japonia pozostała by przy dawnym sposobie życia, gdyby dwie ostatnie wojny nie narzuciły Japonii doświadczeń, które zmiany trybu życia ludności nakazały kołom rządowym jako obowiązek. Podczas wojny wojska cierpiaty miłowicie bardzo na chorobę „berri-berri“, która powstała wskutek niedoboru odżywienia się rżyzem.

To przypuszczenie znalazło pewne potwierdzenie, gdy pod koniec wojny w Mandżurji zaczęto wojsko karmić mięsem wołowym, sprrowadzaniem z Ameryki i Australji. Choroba „berri-berri“ ustała prawie natychmiast.

Po wojnie postanowił rząd zaprowadzić w kraju prawidłową hodowlę bydła rogatego.

Jak już wspomniano, jarosze nie są tem zbudowani. Nic też dziwnego, iż jeden z najzacieźszych wrogów mięsa w Anglii odezwiał się bardzo lekceważąco o Japonczycach:

— Skoro Japonczycy przyjmą pożywienie mięsne, poprawią się co prawda w jakimś czasie fizycznie, gdyż mięso

doda im sił. Ale ponieważ musi to wywołać znowu reakcję, przeto przejdzie czy później, nastąpi ona w Japonji, a naród zostanie ostatecznie wydany na łup zwyrodnienia.

TELEGRAMY.

(Agencji Petersburskiej i własne.)

Sztrakaj w Szwecji.

Sztokholm 1. Statystyka stwierdziła, że przez cały czas generalnego strajku w Szwecji cyfra śmiertelności znacznie się zmniejszyla. Zamiast stosunku 119 do tysiąca tygodniowej śmiertelności, umierało podczas strajku 87 na tysiąc; lekarze przypisują to temu, że ludność prawie niestannie znajdowała się pod gołym niebem na świeżym powietrzu i że wstrzymywano się zbiorowo od używania alkoholu.

Demonstracja.

Lwów 1. Wczoraj młodzież rusińska urządziła tu zgromadzenie, na którym przemawiano za reformą wyborczą. Po zgromadzeniu młodzież wyszła tłumnie na ulice, chcąc urządzić demonstrację przed sejmem i namiestnictwem Polieja demonstrantów rozproszyła, a aresztowała pięciu za wybijanie sztyb.

Dymisja ministra.

London 2. Angielski Lord — minister marynarki grozi lymisją na wypadek, gdyby jego koledzy w gabinecie lub parlament nie zgodził się na powiększenie liczby żołnierzy marynarki o 17 tys. ludzi.

Zabójstwo.

Nowoczerkak 1. Około stacji Usi-bieto zamordowano rodzinę tatarów, złożoną z 5-ciu osób.

Katastrofa kolejowa.

Tyflis 1. W pobliżu stacji Sierkowoszk rozbił się pociąg pospieszny № 10, z powodu umyślnego uszkodzenia toru, przez niewiadomych „złoczyńców“ 3 wagony i parowóz spadły z toru. 15 pasażerów uległo porażeniu.

Niedoszłe zgrupowanie.

Kijów 1. Zwolane na wczoraj zgromadzenie przedwyborcze, z powodu mających się odbyć wyborów do Rady państwa, nie odbyło się, ponieważ gubernator kijowski zabronił obrad po polsku.

Z wyborów do Rady Państwa.

Kijów 1. Na członków Rady Państwa wybrano hr. Bobrnickiego.

Z Persji.

London 1. Do Times'a telegrafują z Teheranu: Liczne bandy rozbójników grasują na drodze do Ispachanu. Terroryzują mieszkańców wsi okolicznych, którzy tłumnie uciekają do miast. Handel i przewóz towarów jest zupełnie wstrzymany.

W Teheranie odbywają się liczne aresztowania, jak głoszą znaczenia politycznego.

Sytuacja w Maroko.

Madryt 1. Według oficjalnych doniesień z Mellilli, oddział hiszpański wysłany na rekonesans, spotkawszy silny oddział mawarów, został pobity na głowę. Zginął generał, dwóch kapitanów, czterestna poruczników i około 180 żołnierzy.

Powódź.

Baku Wskutek długotrwałych deszczów, miasto wygląda jak zatopione. Składy mąki, sklepy, szynny tramway'ow zniszczone.

Utopiła się jedna kobieta.

Cholera.

Petersburg 1. W ciągu doby ubiegłej zachorowało 31, umarło 12, pozostaje 355 osób.

Lubelskie Biuro Leśne
leśników puławskich

Tadeusza Lucyckiego i Konrada Edelmanna w Lublinie, ul. Krak. „Przedmieście“ № 70, przyjmują i złatwiają szybko i tanio: sprawy Komitetowe i Serwitutowe.

Podjąmuje się urządzać prawidłowych gospodarstw leśnych, szacunku lasów, zakładów szkółki leśnej, prowadzić uprawy leśne, pośredniczyć i ułatwiać sprzedaż poręb leśnych i odczyn drezwosstanów, oraz podjąmuje się wszelkich innych robót wchodzących w zakres leśnictwa. 408

Natychmiast
 potrzebny chłopiec do Redakcji „Gazety“ 813-1-1

ROZMAITOŚCI.

— Nowa siedziba b. szacha perskiego.

Jak wiadomo na nową siedzibę dla b. szacha perskiego wynajęto w Odesie dom p. B. Czowoskiego, polaka. Mieszkał tu do niedawna ks. Wolkonski, który też ów dom zalecił. Jest to dom o 2 piętrach, w starożytnym stylu gotyckim, z wieżami i posiada 40 pokoiów.

Dom stoi nad urwiskiem, po którym prowadzą schody do ul. Prymorskiej. Kontrakt zawarto tylko na rok, a komornik wynosi 12,000 rb.; wszystkie wydatki co do najmu, zastawiania i umeblowania ponosi zarząd nadworny.

Mebel złocony w stylu wschodnim zostały już wybrane. B. szach do Odesy przybędzie pomiędzy d. 23 a 28 b. m.

Na jego przybycie przygotowano 12 powozów i karet, z których dwie przeznaczone do stałego użytkowania zdezynfekowanego panującego.

Oprócz niego i jego rodziny znajdzie w Odesie przytułek około 20 najbliższych doradców b. szacha.

— Fatalna pomyłka. Przeciwno znajdującemu się w więzieniu paryskim wyczące Hektorowi Lasserre wstrzymano śledztwo i polecono wypuścić go na wolność. Przez pomyłkę nie wypuszczono jednak Hektora, lecz Gastona Lasserre, jednego z najchwalniejszych wimywaczy paryskich. Zaledwie wypuszczono go na wolność, zagroził swej żonie śmiercią, zabrał jej wszystkie oszczędności i teraz ze swymi towarzyszami przemysłowa nad nową zbrodnią. Hektora Lasserre wypuszczono dopiero w kilka dni później, gdy żona Gastona przyszła z doniesieniem na męża, że ją chce zabić.

— Król kolejowy. Zmarł w Nowym Jorku bogacz amerykański Harriman. Znany był on ogólnie pod nazwą „króla kolejowego”, był bowiem za życia współwłaścicielem 6500 mil kolei żelaznych, od Oceanu do Oceanu. Oprócz tego był Harriman członkiem dyrekcji 41 największych banków, Towarzystw przemysłowych i zabezpieczeń.

Człowiek ten działał w życiu prawdziwie coś potężnego, gdyż przyczynił się do spotęgowania niebywałego

przemysłu amerykańskiego. Gdy lekarze nakazali mu, aby jeżeli chce żyć, zaprzestał pracować i udał się na wypoczynek do wód w Europie, usłuchał ich rady. W tym jednak czasie, rywałe jego na polu kolei żelaznych, zamierzali wykupić akcje, jego kolei, co doprowadziło do obrzyźnienia ich zwyczajki. Harriman dowiedziawszy się o tem, chory, ledwie mogąc się poruszać najspieszniejszym parowcem powrócił do Ameryki, rozpuścił wiadomość, iż na przyszłość koleje jego będą płaćć niższe tylko dywidendy, obniżył kurs tychże niebawem, skutkiem czego rywałe utracili setki milionów, a Harriman utrzymał się przy sterze swych przedsiębiorstw.

Gdy był w Wiedniu zdziwił się słynnego specjalisty chorób nerwowych, tenże odpowiedział mu, że cierpi na „zniechęcenie i wyczerpanie skutkiem przecapowania i złego odżywiania”. Majątek Harrimana obliczają na 6 miliardów dolarów, to jest na 24 tysiące mil. marek.

— Robotnicy szwedzcy. Strajk generalny, obecnie już ukończony, zwrócił uwagę całego świata na wysoka kulturę robotników szwedzkich.

Korespondent „Frankf. Ztg.” wysłany do Sztokholmu, opisuje następująco, w jaki sposób strajkujący robotnicy spędzali czas bezrobocia:—

„Jak żyją i z czego żyją? To jedno nie ulega wątpliwości: używają czasu dobrze. Biblioteki ludowe zawiadamiają, że w ostatnim czasie wypożyczanie książek wzrosło czterokrotnie, a biblioteki stowarzyszeń robotniczych są przez cały dzień otwarte i przez cały dzień obleżone. Tamtejszy socjalno-demokratyczny dziennik wydał szereg popularnych, ale fachowo opracowanych przewodników po sztokholmskich muzeach i galeriach obrazów, które obecnie są liczenie zwiedzane. Hr. Cederstrom, inżynier zbiorów broni w arsenale, ogłosił, że codziennie w pewnych godzinach będzie jako „cicerone” oprowadzał zwiedzających. Wielka liczba lekarzy wyreklamowała się pobytu na wilegaturze i codziennie urządza wykłady o chorobach zawodowych i recytacje, urządzone przez komitet strajkowy. Każdy dla siebie może coś wybrać.”

Popierajcie przemysł krajowy.

Rozkład jazdy pociągów L E T N I.

Pociągi przychodzą do Częstochowy od strony Warszawy: o godz. 4.11, 7.20, 11.37, 2.37, 5.41, 6.39, 6.00, 9.00, 12.20, 9.02, od strony Granicy: o godz. 2.44, 9.42, 3.36, 11.18, 6.34, 1.52, 9.13, 11.51, 8.45. Pociągi odchodzą z Częstochowy ku Warszawie: o godz. 2.52, 9.50, 8.46, 11.30, 6.42, 2.02, 9.25, 5.25, 12.11, ku Granicy: o godz. 4.19, 7.26, 11.47, 2.45, 5.53, 6.51, 9.10, 9.22, 4.25.

! Nie można taniej !!
w miejsce 18 rb. Tylko 2 rb. 25 kop.



Zegar Antyki patent i gat. (nie cylindrowy), wysłana się za zaliczeniem po otrzymaniu zamówienia, bez zadatku elegancji i piękny kieszonkowy zegarek systemu „chronometr” z czarno-niebieskiej angielskiej stali. Za Nr. 419, chodź dziesięć dni, na 15 kamienich, nakręcającą główką raz na 36 godzin, ze szkłem zabezpieczającym od kurzu. Osobne urządzenie niedopuszczające przekroczenia sprężyny. Cena tyłu-ko na krótki czas 2 rb. 25 k., 3 szt. 4 rb., 3 szt. 5 rb. 70 k., 5 szt. 9 rb. 25 k., 8 szt. 14 rb. 40 k.

№ 420. Gabinetowe zegary stolowe oświetlające w nocy cyferblatt, z wieszonym budnikiem „Bóg”, dzwoni bardzo głośno i długo. Cena 2 rb. 25 k., 2 szt. 4 rb., 3 szt. 5 rb. 70 k., 5 szt. 9 rb. 25 k., 8 szt. 14 rb. 40 k.

№ 421. Nowości! Gabinetowy szklany, stolowy zegar cały korpus z czystego szlifowanego kryształu, obód ANKEROWY 24 godzinny, cały mechanizm pod szkłem, z całym piętelnym przyrębem z 3-ma kalendarzami, cena przez krótki czas tylko 5 rb. 75 k., 2 szt. 11 rb.

№ 422. Kieszonkowe męskie i damskie zegarki zakryte, system „chronometr”, ankier, nie cylinder, chód na 18 kam., z prawdziwego angielskiego złota, nie poszlacane, pokryte grubym szkłem 14-o karatowe, cena za Nr. 422 tylko 7 rb. 50 k., 2 szt. 14 rb. 50 k., 3 szt. 21 rb. Takie same odkryte za Nr. 423 męskie 4 rb. 25 k., 2 szt. 8 rb., 3 szt. 11 rb. 25 k.

BEZPŁATNIE dołącza się do zegarka: 1) piękna nowomodna dewiszka 2) srebrny brelok 84 pr., lornetka z widokami, albo kompas z takiego samego metalu, 3) zamkowy woreczek zabezpieczający zegarek od zepsucia. Do każdego zegarka dołącza się przeproszenie na 10 lat. Cho i przesyłają 45 k., na Syberję 75 k. Z obstarunkami można się swarować w rosyjskim języku bezpośrednio podług adresu który można wyciąć i przylepić na kartę pocztową lub kopertę.

ÖSTRICH in VÖSLAU Postlager str. 27 JAKUBOWITZ.

List do Austrii opłaca się 10 kop., odkrytą 4 kop. Wystrzegajcie się fałszykatów!!! Żadnych oddziałów w Szwajcarii t. j. St. Krua, w Petersburgu i w innych miastach Rosji NIE MAM. Z obstarunkami proszę się swarować bezpośrednio zarządu w AUSTRII, a nie pomyłkowo do Szwajcarii, ponieważ za swawarskie obstarunki nasz zarząd nie rezy.

Ządajcie cenników bezpłatnie.

PAPIEROSY
ROLA 704-5-1
20szt. 5kop.
Tow. Akc. Fabr. Tabacz.
„I. L. Szerezewski”

Dla czego mieć?
nieprzyjemności i duże wydatki wypisując zaocznie, kiedy możecie wybrać sobie podług własnego wyboru i zyczenia solidny i piękny męski kostium z naszej kolekcji i próbek ostatnich nowości, różnych kolorów i rysunków które wysła się wszystkim **bezpłatnie**. Ządajcie podług adresu: **Lódź fabryka wyrobów wełnianych A. Kiewmana 795-a 3-1**

Motory
Lokomobile
Masz. parow.
T. Rychter Warszawa, Okopowa 21.

Laboratorium St. GÓRSKIEGO
Warszawa, Leszno № 12. poleca:
Agatol proszek, eliksir, i pasta będąc do zębów o silnym aromacie i własnościach przeciugnylnych, nadaje świeżość ust oraz białe i zdrowe zęby. Cena proszku 20 i 35 k., eliksiru 30 i 50 k., pasty 20 k.

Eksikans (pudełko z rozpylaczem) higieniczny proszek usuwający pot i odparzenie ciała oraz przykra woń jego. Skutek po jednorazowym użyciu. Cena 30 k.
Grem Venus źródło piękności kobiecej usuwa oiegi, plamy, przyszcze i liszaje, nadaje młodociany i świeży wygląd. 50 k. i rb. 1. 522 Sprzedaj wszędzie.

Arago najskuteczniej usuwa Odciśki, brodawki i zgrubiałą skórę. Cena 35 i 60 k.
Puder Venus dla pań nagrodzona wyróżnieniem, dzony za swoją wytwórczość i nieszkodliwość na wystawach higienicznych i polecany jako najlepszy puder krajowy. 15, 30, 50 i rb. 1.

Józef Hajek, Wyrób płucienek i fartuchów, sprzedaż hurtowa i detaliczna Łódź, ul. Piotrkowska, Nr. 273. 797-5-1
Sprzedam dom tanio na dogodnych warunkach z powodu wyjazdu przy ul. Warszawskiej Nr. 51. 794-3-1
Pokój frontowy z balkonem do wynajęcia zaraz Cerkiewna Nr. 5. 2-1
Zginął pasport na imię Piotra Pacana, wydany przez wójta gm. Poreba. Złożyć w Administracji Gasy. 798-3-1
Kraków Zakład wodolecznicy i sanatorium spec. chorób nerwowych D-ra Kupczyka—ul. Szujskiego. 42-1

„ARYSTOKRATYNA”
Mydło, krem i proszek.
Oznaczona na wystawie lekarzy i przyrodników we Lwowie medalem złotym i dyplomem.
„Arystokratyna” działa przez swą zawartość węgliku antyseptycznego i orzeźwiająco, już po krótkim użyciu—staje się pięć lśniąco białą i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku.
Piegi, zmarszczki, wągrzy, złote plamy „Arystokratyna” usuwa po kilkorazowym użyciu.
Ządaj w składach aptecznych i aptekach. Główny skład na Królestwo i Cesarstwo w składzie aptecznym **Wacława ORZEŁ** w Częstochowie, III Aleja № 48. 27

SKŁAD FABRYCZNY T-wa „Prowodnik”
w RYDZE.
w Częstochowie, Teatralna 13. Tel. № 1.
Wyroby techniczne
Gumowe i Azbestowe
do wszelkich gałęzi przemysłu
Obreże gumowe
do kół powozowych
Bandaże, Osie, Resory
OPONY do samochodów i rowerów.
Weże gumowe i parciane
Obcasy gumowe. 271

PRENUMERATĘ i OGŁOSZENIA przyjmują: Kantor własny — Częstochowa Aleja 11 Nr. 38 — kiosk „Świtez” na Wystawie, w Zawierciu księgarnia p. K. Lubckę i S-ka, w Noworadomsku p. A. Kalczyński, w Dąbrowie p. Jan Dziekan, w Rakowie p. Leon Piotrowski, w Warszawie p. F. Syrewicz.

Warunki prenumeraty
Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50 wraz z przesyłką pocztową lub odnośnikiem do domów.
Geny ogłoszeń
Za wiersz jednozpawitowy lub jego miejsce: przed tekstem kop. 30, po tekście k. 10, obok tekstu (nadstawane) k. 50, nekrologi k. 20. Drobne ogłoszenia po 3 k. za wyraz.
Redaktor Z. TRZEBIŃSKI. Drukarnia F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie. Wydawca A. SHENICKI.